

Najtrudniejsza akcja w historii JSW

Utworzono: czwartek, 24 maja 2018

Źródło: Trybuna Górnicza

Ratownicy przeciskając się przez zaciśnięty chodnik przez kilkanaście dni walczyli z wysoką temperaturą, metanem i wodą. Choć szybko dotarli do dwóch pierwszych górników, to później już cudu nie było. W ostatnich dniach odbyły się pierwsze pogrzeby górników, którzy zginęli w Zofiówce: Przemysława Szczyrby i Łukasza Szwedy.

Wstrząs, który zniszczył chodnik H-10, w którym pracowali górnicy z brygady strzałowej był najsilniejszy w historii Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Skalę zniszczeń najlepiej obrazują zdjęcia zrobione na dole przez ratowników – w chodnik, który pierwotnie miał wysokość 4,2 m oraz szerokości 6,1 m prześwit miejscami zmniejszył się miejscami do 30 cm – przez taki otwór musieli się przeciskać ratownicy. Resztę wypełniło rumowisko, które było mieszanoną skał oraz powyginanego i zmiążdżonego sprzętu górniczego. Wstrząs wypiętrzył do góry spąg, czyli „podłogę” korytarza, a to oznaczało, że obudowa chodnika w żaden sposób nie mogła ochronić pracujących na dole górników.

Jak by tego było mało ratownicy najpierw zmagali się z wysoką temperaturą, a następnie metanem, który nie tylko skazywał ich na pracę w aparatach ratowniczych, ale również wykluczał użycie bardziej wydajnego sprzętu elektrycznego. Kolejną przeszkodą było wodne rozlewisko, z którego trzeba było wypompować wodę. W niektórych dniach, w jednym momencie, pod ziemią pracowało ponad 20 zastępów ratowniczych, czyli ponad 100 osób.

- Razem to ponad 2,5 tys. osób, które brały udział w akcji ratowniczej – bezpośrednio i pośrednio. Szczególne podziękowania należą się ratownikom z całego woj. śląskiego, którzy w niezłomny sposób przez 24 godziny na dobę przez 11 dni narażali swoje życie, żeby odnaleźć uwięzionych górników – powiedział Daniel Ozon, prezes JSW.

Odnalezienie ostatniego z poszukiwanych górników nie oznaczało jednak zakończenia akcji. W pierwszej kolejności ratownicy musieli zdemontować i wywieźć cztery pompy pompujące wodę z rozlewiska, które stanęło im na drodze. Ostatnim etapem była budowa dwóch podziemnych tam, które odcięły rejon, w którym doszło do wstrząsu od pozostałych wyrobisk kopalni. Odcięty rejon będzie teraz monitorowany (m.in. pod kątem zawartości metanu w atmosferze) i dopiero eksperci ocenią, czy i kiedy będzie można tam powrócić. Budowa tam i odcięcie zagrożonego rejonu zakończyło się w minioną sobotę. To również oznaczało formalne zakończenie akcji ratowniczej.

Śledztwo w sprawie wypadku, do którego doszło w Zofiówce, prowadzi Wydział Kryminalny Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, a postępowanie wszczęła i nadzoruje Prokuratura Okręgowa w Gliwicach. Okoliczności wypadku bada również Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach. Komisja pracuje pod przewodnictwem Zbigniewa Rawickiego, dyrektora Departamentu Górnictwa WUG, a w jej skład weszli naukowcy i specjaliści m.in. z Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Głównego Instytutu Górnictwa oraz Instytutu Technik Innowacyjnych EMAG w Katowicach.

Odbyły się też pierwsze pogrzeby górników, którzy zginęli w Zofiówce. W czwartek, 17 maja, w ewangelickim Kościele Jezusowym w Cieszynie odbyło się nabożeństwo żałobne Przemysława Szczyrby. 38-letni górnik, który osierocił syna, został pochowany na cieszyńskim cmentarzu ewangelicko-auguburskim. Dzień później w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Jastrzębiu-Zdroju miało miejsce ostatnie pożegnanie 29-letniego Łukasza Szwedy.

